

Janusz Karp

RÓWNOŚĆ W MYŚLI PRAWNO-POLITYCZNEJ RONALDA DWORKINA

Profesor Ronald Dworkin, urodzony w 1931 r. w Worcester w stanie Massachusetts, zaliczany jest do grona najwybitniejszych żyjących współcześnie filozofów prawa i teoretyków konstytucjonalizmu. W swym dorobku naukowym wiele miejsca poświęca problematyce równości jako przewodniej zasadzie życia politycznego w państwie.

Koncepcję równości buduje Dworkin na fundamencie liberalnego egalitaryzmu. Naczelnym postulatem liberalnego egalitaryzmu jest zagwarantowanie przez państwo równości demokratycznego obywatelstwa. Postulat ten wydaje się nieostry znaczeniowo, dopóki nie podda się go bliższej (choć ze względu na objętość artykułu niezbyt szczegółowej) analizie. Żądanie równości demokratycznego obywatelstwa jest ukierunkowane na problematykę praw jednostki, które konstytucjonalizm porównuje do tarczy chroniącej obywatela w jego relacjach z państwem jako organizacją uprawnioną do stosowania przymusu. Idea praw człowieka wyrosła z oświeceniowej myśli liberalnej i była reakcją na XVIII-wieczną praktykę ustrojową państw absolutnych. Ówczesni orędownicy liberalnej koncepcji praw człowieka, wśród których wymienić należy przede wszystkim Johna Locke'a i Thomasa Hobbesa, uzasadniali obowiązywanie jednakowej dla wszystkich wolności umową społeczną. W swej filozofii, która stała się zacznym dla współczesnego liberalizmu, argumentowali na rzecz dwóch podstawowych tez: po pierwsze, że każda jednostka nie przychodzi na świat jako czyjś poddany, ale jako podmiot posiadający autonomię w sensie samodzielnego decydowania o własnym życiu, i po drugie, że państwo nie powinno być uważane za wroga jednostki, ale organizację, która strzeże ludzkiej wolności i nie przeszkadza w realizacji autonomicznych decyzji, o ile nie krzywdzą one innych.

Wynikająca z założeń liberalizmu koncepcja obywatela wyrażała ideał takiej samej wolności każdej jednostki bez względu na jej pochodzenie społeczne, płeć i wyznanie. Zgodnie z tą koncepcją każdemu należy w równym stopniu za-

gwarantować podstawowe prawa, takie jak wolność słowa, wolność zrzeszania się, ochrona własności, prawa wyborcze. W idealistycznym modelu obywatela, jaki ukształtowała doktryna liberalnego konstytucjonalizmu, główny akcent położono na ochronę praw negatywnych (swobód jednostki). To, co cechuje prawa negatywne, polega m.in. na tym, że korzystanie z nich jest przejawem realizacji ludzkiej autonomii w tym sensie, że nikt – nawet państwo – nie może zmusić nikogo, żeby z nich skorzystać (np. albo namaluję obraz, albo nie; albo pójdę na wybory, albo zostanę w domu). Jeżeli natomiast jednostka zdecyduje się na skorzystanie z jakiegoś prawa negatywnego, to obowiązkiem każdego – również państwa – jest nieprzeszkadzanie w jego realizacji.

Praktyka państw, których ustrój oparto na założeniach doktryny liberalnego konstytucjonalizmu, wykazuje, że zagwarantowanie równości wyłącznie w sferze praw negatywnych nie jest współcześnie wystarczającą przesłanką do uprawnienia takiego państwa i uznania go za w pełni demokratyczne. Każdy naród dzieli się na posiadaczy i biedaków. W państwach o wysoko rozwiniętej gospodarce rynkowej niektóre osoby żyją na spektakularnie wysokim poziomie, inne są dość zamożne, jeszcze inne gnębi bieda. Ogromny jest więc rozróżnienie pomiędzy życiowymi perspektywami najlepiej uposażonych i najbiedniejszych jednostek – perspektywami w zakresie dochodów, wykształcenia, dostępu do opieki medycznej, zatrudnienia, możliwości spędzania wolnego czasu oraz innych dóbr. To dostęp do tych dóbr czyni z jednostki podmiot autonomiczny w tym sensie, że realna staje się perspektywa realizacji jej planów życiowych. Jeśli zaś ze względu na politykę państwa niemożliwa staje się realizacja planów o pomyślnym życiu, to autonomia jednostki pozostaje fikcją. Jednostka jest bowiem autonomiczna dopóty, dopóki samodzielnie, a nie pod wpływem czynników zewnętrznych nakłada na siebie ograniczenia względem swych planów o udanym życiu. Egalitaryzm społeczny postuluje więc, aby każda jednostka oprócz praw negatywnych miała także równy dostęp do praw socjalnych, ekonomicznych i kulturalnych. Postulatu tego nie należy jednak utożsamiać z żądaniem, aby każda jednostka dysponowała tym samym zakresem dóbr ekonomicznych, ale by państwo zmierzało w swej polityce do zagwarantowania równości życiowych perspektyw¹.

Niemiecki filozof polityczny W. Kersting tak oto scharakteryzował założenia teorii R. Dworkina:

Esencję równości prawno-politycznej postrzega Dworkin tak samo jak Kant w zaniegowaniu paternalizmu państwa w polityce społecznej. Jeśli obywatele uważa się za równych i wolnych, to oznacza to – zdaniem Dworkina – iż władza państwowa powinna okazywać im równy szacunek i równe poważanie oraz koniecznie zachowywać się neutralnie wobec wszystkich jednostkowych wyobrażeń o szczęśliwym, dobrym i udanym życiu. [...] Zasada równego względu i równego szacunku wymaga ostatecznego określenia polityki państwa; mianowicie zredukowania moralnych fundamentów aktywności państwa poprzez wymogi rządów prawa oraz idei państwa sprawiedliwości społecznej. Polega to na tym, iż rozstrzygnięcie pytania: na czym polega dobre życie? jest domeną prywatności jednostki, zaś etyczne założenia doktryny państwa liberalnego nie mogą podejmować prób rozwikłania takich kwestii. Według Dworkina w centrum politycznej moralności liberalizmu znajduje się koncepcja

¹ R. J. Arneson, *Równość*, [w:] *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, red. R. Goodin, Warszawa 1998, s. 626-627.

neutralnej równości, a nie wyróżnianie dóbr kolektywnych. Kierowanie się przez doktrynę polityczną państwa uniwersalną dla wszystkich koncepcją dobrego życia oraz nieuwzględnianie w niej pluralizmu pomysłów jednostek na dobre życie sprawia, iż nakazy tej uniwersalnej doktryny są wówczas niczym innym jak aktami bezprawnego przymusu².

Dworkin określa w ten sposób wzorzec obywatela, który – oprócz wolności politycznych i osobistych – jest wyposażony również w prawo do niezależności moralnej oraz do samodzielnego definiowania swojej przyszłej aktywności życiowej. W wizji Dworkina obywatel nie jest też w realizacji swych planów życiowych krępowany przez ograniczenia materialne, jakie dyktuje np. zamożność rodziny, z której pochodzi. Widać, iż tak skonstruowana koncepcja osoby – obywatela – nie jest koherentna z założeniami klasycznego liberalizmu, który optuje przeciwz za moralną neutralnością państwa również w sferze ekonomicznej życia społecznego. Dworkin oddala się więc w swej teorii od liberalizmu opartego na neutralności i opowiada się za liberalizmem opartym na równości³. Pierwszy z liberalizmów, jak głosi Dworkin, przyjmuje za podstawę pogląd, iż państwo nie może zabierać głosu w jakichkolwiek sprawach moralnych. Drugi liberalizm, oparty na równości, wychodzi z założenia, iż neutralność moralna państwa powinna zostać ograniczona tylko do tego stopnia, w jakim wymaga tego zasada egalitaryzmu ekonomicznego⁴.

Forma liberalizmu egalitarnego uwydatnia, że państwo musi traktować ludzi jako równych w następującym znaczeniu: nie można nakładać na obywateli wyrzeczeń lub innych ciężarów na mocy założenia, że jednostka mogłaby je zaakceptować bez porzucenia własnego przekonania o równej wartości (godności) każdego człowieka. Każdy obywatel wierzy bowiem, że jego sposób na życie jest dla niego najbardziej wartościowy i nie uzna nagle, że jest on fałszywy lub gorszy od innych⁵.

Liberalizm egalitarny odnosi swe postulaty przede wszystkim do sfery ekonomicznej życia państwowego i głosi zasadę, w myśl której każdy obywatel powinien mieć równy dostęp do wszelkich dóbr społecznych koniecznych do prowadzenia godnego życia. Dotyczy to głównie tych jednostek, które odczuwają deficyt dóbr ekonomicznych⁶. Liberalizm Dworkina nie wymaga tym samym przestrzegania zasady „równości dobrobytu” (każdy w dowolnym momencie życia posiada jednakową ilość dóbr). Przyjęcie takiego wariantu oznaczałoby bowiem, iż władza państwowa powinna nieustannie równoważyć poziom zamożności ekonomicznej jednostek, a nawet eliminować, poprzez system redystrybucji danin publicznych, skutki kontraktów cywilnych dotyczących bieżących spraw życia codziennego (np. zakup gazety, mydła, szczotki do zębów). Podporządkowanie się takiemu wariantowi zasady równości ekonomicznej byłoby niewykonalne pod względem technicznym, przede wszystkim zaś pociągałoby konieczność przydzielania jednostkom dóbr w nierównych ilościach (np. X czyta jedną gazetę na tydzień, a Y dziesięć; X my-

² R. Kersting, *Theorien der Sozialen Gerechtigkeit*, Stuttgart–Weimar 2000, s. 180-181.

³ *Ibidem*.

⁴ R. Dworkin, *A Matter of Principle*, Harvard 2000, s. 205.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*, s. 206.

je się często i najdroższym mydłem, Y zaś sporadycznie i najtańszym). Dworkin obrazuje to następującym przykładem:

Dwie osoby posiadają w szczycie swojego życia różniące się pod względem zasobności rachunki oszczędnościowe w banku, ponieważ pierwsza z nich podjęła decyzję, iż nie będzie pracować lub nie podejmie ciężkiej pracy, która jest dobrze opłacana; druga zaś zadecydowała, iż będzie uparcie pracować dla zysku⁷.

Dla Dworkina jest to najlepszy argument przeciwko stosowaniu „zasady równości rezultatu” w życiu ekonomicznym.

Zapewnienie każdej jednostce równego dostępu do dóbr warunkujących realizację planów życiowych jest jednak sprawą trudną. W rzeczywistym świecie ludzie nie wchodzą w dorosłe życie na równych warunkach; niektórzy rozpoczynają je z wyraźną przewagą zamożności odziedziczonej po rodzicach. Inni są dyskryminowani z powodu swojej rasy lub narodowości, którą gardzi społeczeństwo, w jakim żyją. Ponadto szczęście odgrywa pomocną rolę, a czasami jest czynnikiem przesądającym o zdobyciu upragnionego zatrudnienia. Oprócz tych oczywistych odmienności, ludzie odróżniają się wrodzonymi talentami lub inteligencją. Jednostki różnią się ponadto różnymi zdolnościami, za które gotów jest zapłacić odpowiednio wolny rynek⁸.

Liberalizm egalitarny zaprzecza tezie, że gospodarka wolnorynkowa bez interwencji w nią państwa zagwarantuje obywatelom równy dostęp do zasobów, których posiadanie warunkuje godne i udane życie. Aby można było urzeczywistnić postulat równego dostępu do tych zasobów w rzeczywistości gospodarki kapitalistycznej, Dworkin nakazuje przestrzeganie w polityce społecznej państwa dwóch ogólnych zasad. Pierwsza z nich postanawia: „Jednostki w dowolnym momencie życiowym powinny różnić się między sobą poziomem posiadanego dobrobytu tylko w takim stopniu, w jakim ich decyzje o wyborze sposobu życia okazałyby się dla społeczeństwa korzystne”. Dworkin wskazuje, że do oszacowania korzyści społecznych, jakie wynikają z wybranego przez jednostkę stylu życia i zawodu, najbardziej odpowiednie są mechanizmy wolnorynkowe. Druga zasada, która koryguje dyrektywę pierwszej, głosi, że: „Jednostki nie powinny różnić się poziomem posiadanego dobrobytu tylko na tej podstawie, iż charakteryzują się odmiennymi zdolnościami naturalnymi lub że zostały różnorodnie wyposażone w dobra ekonomiczne przez los”⁹. Precyzując zasady Dworkina, można stwierdzić, że ich sens jest następujący: Każda jednostka ponosi odpowiedzialność za pomyślność swojego życia pod warunkiem, że państwo stworzyło jej dostęp do zasobów, które warunkują realizację tego celu. Tak sformułowane zasady wymagają, by państwo ułatwiało niezamożnym obywatelom dostęp do zasobów, jakie nie przypadły im w udziale z powodu braku wyjściowej przewagi ekonomicznej.

Dworkin sformułował ogólne zasady równości w celu napiętnowania skrajnie liberalnej polityki społecznej i podatkowej, wdrażanej na początku lat 80. XX w. przez administrację prezydenta USA R. Reagana. Charakterystycznym rysem Rea-

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*, s. 207.

⁹ *Ibidem*, s. 209.

ganowskich decyzji politycznych były restrykcje, które dotknęły dotacje na programy kulturalne, edukację, programy walki z bezrobociem i zacierania społecznych różnic rasowych (*affirmative action*). Pomimo upływu ponad 20 lat ówczesne poglądy Dworkina nie zdezaktualizowały się i nadal stanowią temat naukowych dyskusji prawno-politycznych. Teoria Dworkina odbiła się też echem w niektórych państwach postkomunistycznych, głównie w Republice Czeskiej, gdzie w drugiej połowie lat 90. XX w. sam autor (podczas sympozjów naukowych organizowanych na praskim Uniwersytecie Karola pod auspicjami budapeszteńskiego Uniwersytetu Europy Środkowej) wykazywał, iż jego koncepcja dystrybucji dóbr ekonomicznych jest najlepszym remedium na społeczne skutki agresywnej polityki komercjalizowania gospodarki oraz samego państwa w krajach dawnego bloku demokracji ludowej¹⁰.

Koncepcja równości Dworkina, który uprawomocnia redystrybucję dóbr ekonomicznych z budżetu centralnego państwa, opiera się na dwóch założeniach: idea równości jest czuła na ludzkie ambicje i niewrażliwa na ludzkie upośledzenia naturalne. Oznacza to, iż społeczeństwo powinno nagradzać nie tylko tych, którzy dzięki ambicjom i ciężkiej pracy osiągnęli sukces, ale kompensować również braki materialne tym jednostkom, które posiadają niezawiniony przez siebie deficyt materialny lub przyszły na świat ze zdolnościami, które nie są wiele warte w realiach gospodarki wolnorynkowej.

W celu uzasadnienia swojej koncepcji równości Dworkin przedstawia abstrakcyjny model systemu dystrybucji dóbr ekonomicznych. Do podstawowych elementów tego modelu należą: 1) wymaginowana aukcja dóbr ekonomicznych oraz 2) system ubezpieczeń, chroniący jednostki przed marginalizacją społeczną spowodowaną np. upadkiem zdrowia i utratą sił fizycznych.

Dworkin proponuje, aby wyobrazić sobie wyspę rozbitków, którzy zakładając wspólnotę państwową, ustalają przez aukcję ilość przypadających każdemu dóbr ekonomicznych. Metoda Dworkina przypomina zastosowany przez Rawlsa w jego *Teorii sprawiedliwości* zabieg teoretyczny nazwany przezeń „zasłoną niewiedzy”. W przeciwieństwie do Rawlsa Dworkin do rozdziału przez licytację dopuszcza jedynie dobra ekonomiczne. Nieuwzględnienie w takim modelu dystrybucji dóbr wolnościowych filozof uzasadnia następująco:

Przyjmuję w tej teorii, iż równość zasobów ekonomicznych dotyczy wyłącznie pytania, od kiedy racjonalnie można uznać, iż jednostki są właścicielami równych w sensie materialnym zasobów ekonomicznych. Natomiast problem równości wobec prawa, włączając w to zagadnienie równości w posiadanych prawach negatywnych, jest, według mnie, zupełnie odrębnym problemem, zarezerwowanym dla innej „przedmiotowo” dyskusji¹¹.

¹⁰ Por. R. Dworkin, *Svoboda, Rovnost a Společenstvi*, [w:] *Současná politická filosofie*, red. J. Kís, Praha 1997, s. 273-301.

¹¹ R. Dworkin, *Sovereign Virtue. The Theory and Practice of Equality*, Cambridge–Massachusetts–London 2000, s. 65.

Dworkin w swym pomysle rozdzielania dóbr ekonomicznych przez aukcję nie może się jednak obyć bez ogólnych idei będących podstawą założeń liberalizmu politycznego. Taką ideą jest przede wszystkim wolny rynek.

Twierdzę, że równa dystrybucja dóbr wymaga przyjęcia założeń wolnego rynku nie tylko jako pomysłu analitycznego, ale rozumianego w szerszym kontekście, jako istniejącej instytucji politycznej. Żądanie to może się wydawać paradoksalne do uzasadnienia następujących założeń. Idea mechanizmów wolnorynkowych jako instrumentu, który służy do rozdzielania dóbr ekonomicznych, funkcjonuje w teorii politycznej i ekonomicznej od XIX stulecia w dwóch odmiennych znaczeniach. Po pierwsze, funkcjonowała jako pomysł na definiowanie i charakteryzowanie metod osiągania rozmaitych, szerokich celów, jak na przykład koniunktura ekonomiczna, wydajność i ogólna użyteczność. Po drugie, była określana jako konieczny warunek istnienia wolności indywidualnej, czyli takiej sytuacji, w której wolni obywatele mogą podejmować indywidualne inicjatywy i samodzielnie dokonywać wyborów, dzięki czemu ich los leży wyłącznie w ich rękach¹².

Dworkin zauważa też, że

wolny rynek, bez względu na to, czy uzasadniany jednym, czy też obydwojma powyższymi argumentami, zaczął być postrzegany jako wróg równości społecznej, a to głównie z tej przyczyny, że mechanizmy wolnej wymiany handlowej narzuciły i umocniły w krajach industrialnych przyzwolenie na tolerowanie ogromnych nierówności majątkowych i społecznych. Zarówno filozofowie polityczni, jak i zwykli obywatele zaczęli w związku z tym postrzegać ideał równości jako przeciwieństwo wartości: ekonomicznej – wydajności, i politycznej – wolności¹³.

Dworkin stoi więc na stanowisku, że „idea wolnego rynku jako pomysł dla ustalania cen szerokiej gamy dóbr ekonomicznych i usług powinna być punktem wyjścia dla każdej postępowej teorii równości zasobów”¹⁴. Wyobraźmy sobie, że grupa rozbitków została wyrzucona przez morze na bezludną wyspę, a prawdopodobieństwo uratowania „robinsonów” jest małe. Łąd, na którym mają przebywać, obfituje jednak we wszelkie dobra niezbędne do prowadzenia normalnego życia. Przymusowi emigranci akceptują założenie, iż nikt nie był wcześniej uprawniony do ich posiadania. Muszą jednak rozdzielić je między sobą po równo. Każdy z rozbitków dysponuje identycznym potencjałem środków płatniczych (np. po 100 muszelek) na licytowanie dóbr potrzebnych do realizacji swych planów życiowych. Jednostki przystępujące do licytacji przyjmują kolejne założenie, a mianowicie akceptują „test zawiści”. Oznacza, że „dystrybucja dóbr może być uznana za równą tylko wówczas, jeśli po zakończeniu licytacji zasobów żaden z jej uczestników nie będzie wołał cudzego koszyka dóbr, ale zadowolony się własnym”¹⁵.

Aukcja powiedzie się wtedy, gdy każdy zadowolony się własnym zakupem i nie będzie ościł pretensji do dóbr, jakie wylicytowały inne osoby. Gdyby ktoś wołał cudzy koszyk, znaczyłoby to, że nie spełnił wymogów „testu zawiści” – mógł wszak zakupić go podczas licytacji zamiast własnego. Idea „testu zawiści” jest uogólnieniem opisanej w eseju Dworkina historii dwóch młodzieńców: Adriana i Clau-

¹² *Ibidem*, s. 66.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*, s. 67.

de'a. Pierwszy jest pracowity i trudni się ogrodnictwem, drugi zaś ma charakter playboya, a jego sposobem na życie jest gra w golfa¹⁶. Młodzieńcy mają odmienne wyobrażenia o dobrym życiu, lecz przystępując do licytacji z równymi środkami przetargowymi, rezerwują dla siebie te dobra, które pozwalają im realizować własne plany życiowe: Adrian kupuje grunt pod uprawę, a Claude z przeznaczeniem na pole golfowe. Choć tryb życia obrany przez każdego z młodzieńców wpłynie na ich późniejszą zasobność materialną, to należy przyjąć, że obaj potraktowani zostali z równym szacunkiem i troską. Każdy z młodzieńców może bowiem prowadzić życie zgodnie z własnym wyborem. Zarówno Adrian, jak i Claude mieli także równe możliwości licytacji dóbr społecznych, które najlepiej odpowiadały ich wyobrażeniom o tym, co stanowi wartość w życiu¹⁷.

Aukcja Dworkina spełni wymogi „testu zawiści” jedynie wówczas, gdy założymy, że żadna jednostka nie jest w gorszej sytuacji pod względem walorów naturalnych. W świecie realnym – jak wiadomo – tak nie jest. Osoby kalekie lub o wątłym zdrowiu mogą wprawdzie wylicytować na aukcji ten sam co inne osoby koszyk dóbr społecznych, ale ich specjalne potrzeby sprawiają, iż znajdują się w gorszym położeniu. Aby osoby upośledzone mogły prowadzić udane życie, muszą ponosić dodatkowe koszty. To z kolei pozbawi ich części muszelek, z którymi przystępują do licytacji dóbr¹⁸.

Aby już na początku aukcji zniwelować różnice między osobami upośledzonymi i zdrowymi, Dworkin proponuje stworzenie funduszu ubezpieczeń. Na fundusz ten zostaje przeznaczona część muszelek z ogólnej puli zasobów społecznych, reszta zaś jest rozdzielona równo pomiędzy uczestników aukcji. Dochodzi w ten sposób do zrekompensowania osobom upośledzonym niezawinionych przez nich cech naturalnych.

W. Kymlicka skomentował to następująco:

Kompensacja przed aukcją sprawia, że każdy może teraz w jednakowym stopniu wybrać i zrealizować wartościowy plan życiowy; równy podział dóbr podczas aukcji gwarantuje, że wszystkie wybory zostaną potraktowane sprawiedliwie. A zatem taka dystrybucja byłaby zarówno obojętna na indywidualne wyposażenie, jak wrażliwa i na ambicje¹⁹.

Dworkin w celu uprawomocnienia systemu ubezpieczeń w swej koncepcji równości zakłada, że uczestników aukcji dzieli „delikatna zasłona niewiedzy” (*thin veil of ignorance*). Oznacza to, że jednostki przystępujące do licytacji dóbr społecznych znają swoje uzdolnienia, plany życiowe oraz ekonomiczne zasady wymiany swych uzdolnień na środki pieniężne, nie posiadają jednak wiedzy o swych ewentualnych upośledzeniach psychicznych i fizycznych. Nie są także w stanie przewidzieć, czy rynek zawsze będzie gotów skorzystać z ich umiejętności i odpowiednio za nie zapłacić. W takich okolicznościach każda rozsądna osoba zgodzi się wykupić polisę ubezpieczeniową, poświęcając na ten cel część przyznanych jej na

¹⁶ *Ibidem*, s. 85-88.

¹⁷ W. Kymlicka, *Współczesna filozofia polityczna. Wprowadzenie*, Kraków 1998, s. 93.

¹⁸ R. Dworkin, *Sovereign...*, s. 74-78; W. Kymlicka, *Współczesna...*, s. 94.

¹⁹ *Ibidem*, s. 95.

początku aukcji muszelek. W świecie rzeczywistym odpowiednikiem tego hipotetycznego systemu ubezpieczeń jest system redystrybucji budżetowych środków pieniężnych – np. na zasiłki dla osób bezrobotnych czy dopłaty na opiekę medyczną dla upośledzonych. Dworkin przyznaje, że trudno jest skonstruować niekontrowersyjny dla opinii społecznej program redystrybucyjny w państwie. Przyjmuje nawet, iż „nie istnieje całkowicie sprawiedliwy model redystrybucji”²⁰. Ten fakt nie stanowi jednak przekonującego argumentu za porzuceniem idei wspierania osób, które z powodu niezawinionych przez siebie ułomności nie mają rzeczywistego dostępu do dóbr społecznych. Ów brak idealnego programu redystrybucji, w opinii Dworkina, nie jest również przeszkodą w realizacji idealistycznej wizji, w której każdy obywatel ma równy dostęp do dóbr społecznych warunkujących pomyślne życie. W tym kontekście Dworkin proponuje więc, aby

zadawała się „w praktyce politycznej” wyborem takich projektów „redystrybucji”, które po rozważeniu wszelkich możliwych skutków „społecznych” ich wdrożenia roszą nadzieję na przybliżenie nas do nieosiągalnego ideału równości, oraz aby być przygotowanym na zrewidowanie założeń obranych już programów, gdy pojawiają się ich nowe modyfikacje lub konkurencyjne pomysły²¹.

Dworkin swoją koncepcją równości protestuje przeciw poglądom ekonomicznym Nowej Prawicy. Ten polityczny i ekonomiczny nurt zakłada, że polityka wyrównywania społecznych nierówności ekonomicznych za pomocą mechanizmów redystrybucyjnych jest szkodliwa dla gospodarki oraz nieefektywna z punktu widzenia założonych celów. Zdaniem Nowej Prawicy jedynie niskie podatki (skutkujące redukcją dotacji na cele społeczne) mogą zapewnić wysoką koniunkturę gospodarczą i przyczynić się – w przyszłości – do wzrostu zatrudnienia oraz dobrobytu²². Tak oto Dworkin sformułował kontrargumenty wobec powyższych tez ekonomicznych:

To mało prawdopodobne, aby osoby, które przez wiele lat były bezrobotne, mogły zrekompensować potem swe straty bez wprowadzenia kosztownych programów reedukacyjnych; w szczególności niemożliwe będzie wynagrodzenie im ich uszczerbków w psychice. Dzieci, którym odmawia się odpowiedniego odżywiania i realnych szans na dostęp do edukacji na wysokim poziomie, nie odrobą już tego deficytu w przyszłości, nawet jeśli kondycja ekonomiczna państwa ulegnie w przyszłości poprawie²³.

Wszelkie projekty gospodarcze, które domagają się, aby w imię zapewnienia przyszłego większego dobrobytu redukować aktualne nakłady na pomoc społeczną, przedsięwzięcia kulturalne, ochronę zdrowia i edukację, są dla Dworkina realizacją programów utylitarnych, zaprzeczających zasadzie równości. Domagają się one uprawnocnienia nieodwracalnych strat niektórych grup społecznych w celu przysporzenia doraźnych korzyści dla budżetu państwa lub bogatszych warstw społecznych. Według Dworkina nie są zgodne z doktryną egalitaryzmu liberalnego²⁴.

²⁰ R. Dworkin, *A Matter...*, s. 208.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*, s. 209.

²⁴ *Ibidem*, s. 210-211.